

Kamienne okruchy

Jacek Wakar

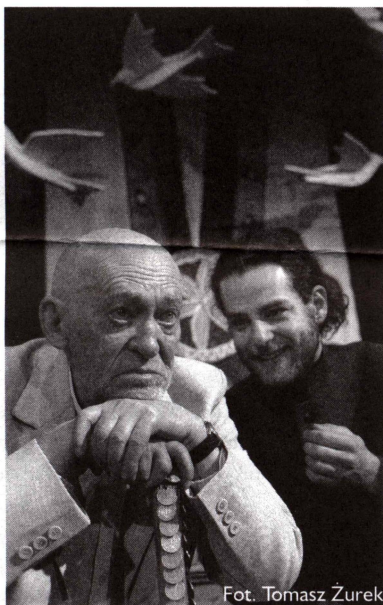
Schodzi się na dół wąskimi schodami. Małeńka scenka pod sklepieniem z zimnego muru. Piwnica przy Sławkowskiej – to właśnie tu przed laty po raz pierwszy zobaczyłem Jerzego Nowaka. Grał w *Ja jestem Żyd* z „Wesela”, tak jakby w jego postaci zamknął się nagle cały świat. Potem ujrzałem go znowu w tym samym miejscu. Tym razem w *Cenie Millera*. Był znów żydowskim mędrce. Jako stary wiedzący wszystko o świecie sprzedawca używanych sprzętów liczył nie tylko zniszczone meble. Liczył rany na ludzkich duszach.

Choć widywałem go także w większych widowiskach, zapamiętałem jego aktorstwo właśnie ze Sławkowskiej. Jakby Nowak, mag teatru, chciał mówić coś od siebie, z bliska patrząc w oczy publiczności. Jakby wybierał intymną rozmowę ścisłym głosem, rozmowę pełną zgaszonych lekko barw, urwanych wpół gestów, półtonów, z których każdy waży więcej niż wykrzyczany pełnym głosem monolog. Teatr skromności, ascezy, pokory. Teatr, co nisko kłania się prawdziwej sztuce i czulej widowni.

Cztery opowiadania Kazimierza Tetmajera. Niemal pusta scena, wyjęte z góralskiego pejzażu elementy stanowią tylko coś na kształt ornamentu. Skrzynia, ciupaga, zawieszona na żyłkach ptaki z jasnego drewna są niczym teatralne znaki. Mają przy tym moc scenicznego skrótu, w którym da się zamknąć cały świat tej opowieści.

Jest to historia najprostsza. O diablu, który poczuł, co znaczy być mężczyzną i mieszkać z babą pod jednym

dachem, i na dodatek dzielić z nią łóżko. O starej babulince gotowej oddać życie za niewdzięcznego syna tyrana. O tym i tamtym, o życiu. Śmiech miesza się tu ze łzami, po narodzinach przychodzi śmierć, a potem znowu ktoś się rodzi. Czas płynie wolno spokojną rzeką, nieodmiennym od zawsze rytmem. Noc przechodzi



Jerzy Nowak

w dzień, wielkie nieszczęścia przeistaczają się w zupełnie małe radości. I wszystko dzieje się po cichu, jakby niezauważone. Ten świat i ta opowieść nie mają początku i nie mają końca. Jak w świecie Czechowa nie można zamknąć przedstawienia nagłym zapadnięciem kurtyny. Życie i teatr toczą się dalej i na nic nie zdadzą się jakiegokolwiek interwencje.

Jerzy Nowak nosi jasny garnitur. Nawet na moment nie można oderwać

od niego oczu. Cztery opowiadania, a niezliczona ilość ról, głosów, postaci. Emocje – od śmiechu do rozpacz, rubaszne przekomarzanie z czarciem i najszczerza spowiedź. Cały świat i teatr. A kiedy trwa opowieść o starej Sobuśce, co swoje życie poświęciła dla syna i Nowak po prostu na oczach widzów staje się tą kobieciną, wzruszenie dławí gardło. W takich razach lepiej milczeć, bo słowa są bezradne.

Tak jest z całym przedstawieniem. Niewidoczna reżyseria Opalskiego jest grą na najczulszych tonach i służy tylko temu, by jak najpełniej ukazać Przyjaciela na scenie. Aktorstwo Nowaka wymyka się jakimkolwiek opisom. *Rzecz* cała trwa 50 minut, a potem nie chce się wracać do rzeczywistości. Zostaje przed oczami jasny garnitur i drobna sylwetka, a w oczach jeszcze długo gryzące kamienne okruchy.

Scena Fundacji Starego Teatru w Krakowie:

BABSKI WYBÓR, CZYLI OPOWIEŚCI KAZIMIERZA TETMAJERA. *Rzecz dla teatru przez Marię Andruszkiewicz przysposobiona.*

Reżyseria: Józef Opalski, scenografia: Ryszard Melliwa, muzyka: Lesław Lic.

Premiera 15 III 2003.

Występ gościnny w Teatrze na Woli w Warszawie 22 III 2003.